

SZEPTY O WOLNOŚCI

Sirajuddin Ahmad, rzecznik Talibów z doliny Swat, z rozbijającą szczerością przyznał: *zostaliśmy do tego zmuszeni, bo mimo ostrzeżeń wciąż występowała przeciwko nam. Nie mieli wyboru, więc strzelili. Trzy razy, w tym raz w głowę. Piętnastoletnia wówczas Malala Yousafzai przeżyła. Dwa lata później odbierała Pokojową Nagrodę Nobla.*

Przyszła na świat w pakistańskiej dolinie Swat. Talibowie odebrali jej (i wszystkim żyjącym pod ich rządami dziewczynkom) prawo do nauki. Pod groźbą dotkliwych kar cielesnych zabroniono swobodnego myślenia, pozbawiono kobiety prawa głosu i elementarnej wolności osobistej, a nade wszystko – marzeń. Wśród wszechogarniającej przemocy dał się jednak słyszeć szept ojca dziewczynki: *Malala będzie wolna*

jak ptak. Lecąc na skrzydłach ojcowskiego wsparcia, walczyła o wolność, relacjonując dla BBC gehennę codzienności w okowach szariatu. I tak owa dziewczyna z kulą w głowie rozpoczęła swoją walkę o wolność, o prawo do życia bez przemocy. Sztukę na kanwie historii Malali napisała Elżbieta Chowaniec, a po szczecińskiej prapremierze kolejną jej adaptację mogliśmy zobaczyć w jeleniogórskim Teatrze Odnalezionym w reżyserii Łukasza Dudy.

Aktorzy Klaudia Kręcisz i Jakub Mieszala byli Malalą na zmianę, na raz, po kolei, po trochę i w całości. Byli braćmi, ojcami, siostrami i matkami, byli zahukaną, ale marzącą o wolności pakistańską dziewczynką, byli talibem i jego ofiarą, byli sfrustrowanym amerykańskim nastolatkiem, rozstrzeliwującym swoją – znienawidzoną – szkołę. Klaudia Kręcisz przez chwilę stała się nawet personifikacją pistoletu Parabellum – piękna, pociągająca, jak gwiazda pop, którą kochają wszyscy i której nikt nie może się oprzeć. Tak oto Teatr Odnaleziony rozpiął opowieść o przemocy na wiele głosów, wskazując na jej źródła i sugerując skutki.

Wszyscy wiemy, co wydarzy się zaraz po emocjonalnej tyradzie, wykrzyczanej przez sfrustrowanego amerykańskiego nastolatka z bezproblemowym dostępem do broni – na tym polega różnica między sfrustrowanym nastolatkiem, dajmy na to, czeskim, a jego równie sfrustrowanym rówieśnikiem zza oceanu. Przemoc zatem na jeleniogórskiej scenie to nie tyle zjawisko, ile system złożony z wielu, pozostających ze sobą w ścisłym związku, elementów, które razem składają się na taki czy inny – w zależności od partykularnych różnic – obraz systemowej przemocy. Systemowej, bo przecież nie chodzi tu o indywidualne inklinacje jakichś zwolenników zaciśniętej pięści. Rzecz idzie raczej o społeczno-kulturowy kontekst, w którym jedna zaciśnięta pięść znajduje sto, dwieście, tysiąc sobie podobnych i za przyzwoleniem milczącej większości robi porządek z taką czy inną naprędce

napiętnowaną grupą, bo przecież, jak mawiał Sirajuddin Ahmad, *zostali do tego zmuszeni, bo mimo ostrzeżeń wciąż występował/a/li przeciwko nam*. Krzywdzący nie mają wyjścia – muszą krzywdzić. I są niewinni. *Przecież ta osoba też nie zachowuje się w porządku* – usłyszałem od policjanta, gdy zwróciłem uwagę na publiczne nawoływanie do obcięcia narządów osobie, której zdjęcie widniało w każdej drukowanej w tym kraju gazecie (a więc wcale nie anonimowej). Ale cóż, sama jest sobie, jak widać, winna.

W tym właśnie społeczno-kulturowym pogmatwaniu wartości, w którym przyszło nam żyć, Łukasz Duda opowiada o sprawach najważniejszych i swoją opowieść – kolejny już raz – opowiada językiem zrozumiałym, ale też pięknym, atrakcyjnym (mocne brzmienia rockowe na żywo!). Ten quasi-kicz, kolorowe świedelka, kostiumy-dresy i sztafaż dyskotek z lat dziewięćdziesiątych na deskach Teatru Odnalezionego jest w dziwny i trudny do opisanie sposób piękny. Można już mówić o pewnym autorskim podpisie reżysera, który zza tych wszystkich świecidełek i ponad kłapkami Kubota po raz kolejny puszcza do nas oko, bo przecież chodzi tu o coś więcej, niżli tylko wrażenia estetyczne.

Przemoc w kontrapunkcie – z taką myślą wyszedłem ze spektaklu. Jak opowiadać o opresji i sile, pozwalającej się z tejże uwolnić, by nie moralizować, nie zanudzać? Krótka synteza zniewolenia w świecie islamskiego fundamentalizmu wyśpiewana w estetyce popowo-rockowej przyspiewki była jak strzał otwartą dłonią w potylicę. I jeszcze to uporczywie kołające się w głowie pytanie: piekło kobiet w Pakistanie z jednej, i szaleństwo przemocy przy użyciu broni palnej w USA z drugiej strony, a gdzie w tym wszystkim my?

Proszę spojrzeć na mapę. Dokładnie pośrodku.

Jędrzej Soliński

Malala. Dziewczyna z kulą w głowie Elżbiety Chowaniec.
Reżyseria: Łukasz Duda.

Muzyka: Piotr Warszawski.
Występują: Klaudia Kręcisz, Jakub Mieszala. Teatr Odnaleziony, premiera: Jeleniogórskie Centrum Kultury, 12 września 2020.

Spektakl będzie można obejrzeć w 2021 roku w różnych miejscach kraju.